

KIJ W MROWISKU - BIURO DO SPRAW BIURA

Otóż dwie gwiazdy łódzkiej niezależnej sceny NGO przeszły na drugą stronę barykady. Hanna Gil-Piątek i Jarosław Ogrodowski znaleźli zatrudnienie w Biurze ds. Rewitalizacji UMŁ. Kontynuując metaforykę muzyczną można by powiedzieć, że podpisali kontrakt z dużą wytwórnią. Kontynuując metaforykę wojskową - że miejscy partyzanci wyszli z lasu i złożyli broń. Ich oddział zostanie wcielony w struktury oficjalnej armii urzędników.

Przy okazji rozwiązał się problem z żeńskimi nazwami zawodów. Jeśli szefowa Krytyki Politycznej zgadza się zostać podinspektorem, to całe to lewicowe marudzenie o językowej dyskryminacji kobiet możemy przestać traktować poważnie. Podinspektor Gil-Piątek - zwróćmy uwagę nie tylko na brak przyrostka -ka, będącego wykładnikiem żeńskości, ale też na formant pod-, ewidentnie sugerujący podległość, podporządkowanie jakiejś patriarchalnej figurze inspektora (mężczyzny). No cóż, polityka jest trudną sztuką kompromisu.

Żeby było sprawiedliwie - coś nam o kompromisie powie teraz Jarosław Ogrodowski, a raczej jedno z jego publicystycznych wcieleń, autor artykułu *Dobry car i nowi mieszczanie* (powinno być chyba *Dobra caryca i nowi mieszczanie*): *W kolejce po miejskich aktywistów ustawiają się następne partie i środowiska, usiłując ich do siebie przyciągnąć i przekonać. Będziemy świadkami głośnych transferów i nieoczekiwanych nawróceń, odnajdzie się też wielu myślicieli, którzy już teraz ustawiają się w kolejce po tytuł pierwszego, który opisał ruchy miejskie, i którzy głośno będą krzyczeć, że to my, my, my jesteśmy ruchami miejskimi i to my mamy prawo do miasta, a nie wy. Prawda, że ma facet pióro, po prostu mistrz celnej riposty. No to jeszcze fragmencik: *W obliczu nowej, wspaniałej inwestycji, za którą stoi wola prezydenta, wszystkie ustalenia tracą moc. Strategie, tak długo ucierane i konsultowane, stają się tylko świstkami papieru, z których treści złotouści prezydenci rzecznicy potrafią wysnuć uzasadnienie wszystkiego, kłócąc się o kropki i przecinki. Nie trzeba ani analiz, ani studiów, zresztą zawsze można jakieś zamówić, a jeśli ich wyniki się nie spodobają, to można zerwać umowę (jak w Łodzi na studium systemu komunikacyjnego miasta) i rękami własnymi ekspertów napisać kolejne.**

Sprzedali się? Skapitulowali? Sprzeniewierzyli ideałom? Nie rozpędzajmy się za szybko. Może po prostu zamiast gadać chcieli mieć realny wpływ na wydarzenia w mieście, a konkretnie na sposób wydania 2 000 000 000 na mądrą rewitalizację śródmieścia (takie są plany). Mądra rewitalizacja to coś więcej niż remonty, to inwestycje w ludzi, poprawa standardów życia, rozwój ekonomicznych upadłych obszarów. Gil-Piątek i Ogrodowski to podobno jedyne osoby w mieście (w Polsce?), które rozumieją jej złożone mechanizmy, nie ma więc co się dziwić, że zatrudniono właśnie ich. A zadania przed nimi ogromne - do 2022 roku przemienić zaszczone centrum w miłą enklawę woonefów, wegańskich barów i środowiskowych świetlic. Wymienić mieszkańcom spróchniałe schody i zęby, stworzyć jednocześnie miejsca pracy i tereny zielone do zabaw na powietrzu, spowolnić ruch (samochodów), a jednocześnie przyspieszyć ruch myśli. Nie wiem, czy dadzą radę... Na szczęście nie zostaną z problemem sami - pomoże im dyrektor Marcin Obijalski (a może to oni pomogą jemu?). Na razie zaczęli od ogłoszenia konsultacji. Miasto zapyta mieszkańców, jak przeprowadzić rewitalizację. Ale to przecież Gil-Piątek i Ogrodowski znają się na rewitalizacji. A może znają się na konsultacjach? Zatrudniając ich, miasto poniekąd przyznaje, że do tej pory nie było w strukturach urzędu osoby, która potrafiłaby porozmawiać z mieszkańcami i zapytać, czego chcą.

Moim skromnym zdaniem do 2022 roku skład zespołu zmieni się kilkanaście razy i z obecnych

koncepcji wiele nie zostanie. Ale niech próbują - naprawdę szczerze życzę im powodzenia. To w gruncie rzeczy mili ludzie. Inna rzecz, że raczej stracili wiarygodność i trudno im będzie wrócić do zawodu (publicysty i społecznika), gdyby się nie udało. Może więc są bohaterami, dla dobra nas wszystkich kładącymi na szali swą przyszłość? Iluż to już dziennikarzy przeszło do struktur urzędu i teraz nie wiedzą, co dalej (dla samej Wyborczej zabrakłoby palców u obu rąk)! A ilu przeszło do miejskich instytucji albo do służb prasowych! Plan władz miasta wydaje się prosty: każdemu, kto jako tako umie pisać, znajdziemy jakieś pożyteczne zajęcie. Przynajmniej nie będzie nas krytykował. W tym kontekście brak jakichkolwiek propozycji dla mnie odbieram jako policzek i niską ocenę moich zawodowych kompetencji.